


Tadeusz Klimek
Redakcja Wiejska

R-7

37
Dnia: 12.12.1980 r.
Godz.: 7,00 - 7,10

TEMAT NA DZIŚ
=====



Lekarz, zanim przepisze pacjentowi medykamenty, musi ustalić przyczyny choroby, znaleźć tego wirusa, co to organizm atakuje. Fachowiec dysponując szkiełką i okiem, a we współczesnych czasach wieloma laboratoriami i rentgenami umożliwiającymi dokładne prześwietlenie organizmu, może stosunkowo szybko, z dużą dokładnością postawić diagnozę. Leczenie, to już bardziej skomplikowana sprawa, wymagająca czasu i cierpliwości pacjenta...

Że nasze rolnictwo choruje - wie każdy. Puste półki już nie tylko u rzeźników, ale w sklepach z podstawowymi artykułami żywnościowymi, tak w mieście jak i na wsi, świadczą o tym jednoznacznie. A przyczyny choroby? Też nietrudne do ustalenia. Każdy producent żywności dobrze wie, co mu nie pozwala rozwinąć skrzydeł.

Ostatnio przez wiele godzin przysłuchiwałem się dyskusji na wiejskich zebraniach w Tucholi oraz w Kołankowie pod Lipnem.

Jakie wnioski? Diagnoza choroby dokładna, precyzyjna: "nie ma produkcji bez wiary w trwałość rodzinnego gospodarowania, bez opłacalnych cen i środków do produkcji." Każde z tych twierdzeń można by rozwijać, można by przytaczać dziesiątki przykładów i faktów świadczących o tym, jak stopniowo, gdzieś od roku 74, a zwłaszcza 75, gasło zielone światło dla rolnictwa, a zaczęło się - zamiast szumnie zapowiadanego korzystnego dla wsi manewru gospodarczego - wymanewrowanie rolnictwa w ślepy zaułek. Nie mam jednak na to ochoty. Po prostu dlatego, że gdzieś od pięciu miesięcy wszyscy, bez względu na to czy widzieli krowę na oczy czy nie, o tych sprawach mówią i piszą. Toteż zamiast rozdrapywania ran spróbuję podchwycić ważniejszy wątek, ~~zebrań~~ bo dominujący dziś na wszystkich zebraniach: "co zrobić, żeby sytuacja się nie powtórzyła? Jakże muszą powstać na wsi mechanizmy gwarantujące kontrolę nad wszystkimi poczynaniami podejmowanymi w interesie wsi? Podejmowanymi przez rząd, ale i urzędy gminne, SKR-y, wszelkie pionierzy wiejskiej spółdzielczości. Co zrobić, aby hasło: "Nic o nas bez nas" nie pozostawało pustym frazesem.

Rolnicy dobrze wiedzą, że nie ma innych gwarancji nad wiejski samorząd. Ale wiedzą także, że różne formy wiejskiego samorządu: - terytorialnego - gminne rady narodowe, spółdzielczego - przy różnych działających na wsi spółdzielniach, czy wreszcie samorządu kółkowego systematycznie uśmiercano. Nieme stały się gminne rady, po połączeniu różnych pionów spółdzielczości głos decydujący mieli prezesi, a z chwilą utworzenia SKR-ów samorząd kółkowy stał się kwiatkiem do kozucha.

Dziś wiele się robi, aby te wszystkie formy wiejskiego samorządu ożywić. Jak Sejm Rzadowi, tak niektóre gminne rady zaczynają patrzeć na palce naczelnikom. Jest szansa, że po odzyskaniu samodzielności przez różne piony spółdzielczości rady naduorcze odzyskają głos decydujący. Bardziej skomplikowana sprawa z Kółkami Rolniczymi. Po prostu dlatego, że właśnie kółkowy samorząd z chwilą utworzenia SKR-ów najbardziej ucierpiał; właśnie dlatego, że rolnicy mają najwięcej pretensji do dyrektorów, którzy rządzą spółdzielniami jak przedsiębiorstwami państwowymi nie licząc się zupełnie, albo tylko w małym stopniu, z opinią, np. Rady Użytkowników.

Tylko czy to oznacza, że należy rozwiązywać SKR-y? Czy to oznacza, że kółkowy samorząd się skompromitował i że koniecznie trzeba wynaleźć coś innego?

Nie wiem co postanowią w poszczególnych wsiach sami rolnicy, bo ich to sprawa. Wiem tylko, że na wielu zebraniach co światlejsi rolnicy nie o nazwę się kłóca, a o uprawnienia. Chcą takich statutów, które zagwarantują rzeczywisty wpływ samorządu na wszystko, co się we wsi dzieje. Chcą być faktycznymi gospodarzami wsi. Jakie to są sprawy, o których chce decydować wiejski samorząd? Decydować, a nie opiniować, postulować, wnioskować...

Najczęściej mówi się o ziemi, o sprzedaży ziemi państwowej, choć niewątpliwie są sprawy ważniejsze. Ale widocznie dotychczasowy sposób sprzedaży gruntów Państwowego Funduszu Ziemi najbardziej rolnikom dokuczał, po prostu o wszystkim decydował naczelnik. Więc rolnicy chcą - i słusznie - mieć wpływ na to, komu jakiś kawałek ziemi się sprzeda a komu nie, bo oni dobrze wiedzą, kto najlepiej i najtaniej ziemię wykorzysta.

Sprawa najbardziej istotna - Fundusz Rozwoju Rolnictwa.

Każdego roku w skali kraju nalicza się na konto tego Funduszu

cztery miliardy złotych. Ale kto z rolników wie, ile tego przypada na jego wieś i na jego gminę. A to są przecież pieniądze rolników. Jednak nie oni decydowali o tym, na co się je przeznacza. Tymczasem kto, jeżeli nie sami rolnicy najlepiej wiedzą, co jest dla wsi najważniejsze - czy doprowadzenie wody, budowa drogi, szpitala porodowej, świetlicy, czy też zakup maszyn, albo też budowa biurowca dla dyrekcji SKR.

Weźmy kontraktacje. Zabrano ją najpierw Kółkom Rolniczym, potem wiejskim przodownikom. A instytucje kontraktujące wolą od razu podpisać umowę na 5 ha grochu u jednego rolnika, niż ~~każdego~~ ^{po} dać po pół hektara. A więc są rolnicy, którzy ~~w-oberach~~ ~~ixankwnkash~~ obory i chlewnie zamienili na magazyny, pracując tylko od wiosny do zbioru, zbijają forszę, ale inni niczego intratnego dostać nie mogą.

No i SKR-y... Rady Użytkowników, owszem, były, ale dyrektorzy zwoływali Radę gdy potrzebny był podpis pod decyzje nie bardzo pochwalone przez WZKR. Więc rolnicy ^Y mówią to głośno na zebraniach, ^Y chcą mieć decydujący wpływ na zakupy maszyn, na

42

sposób ich wykorzystania. A skoro spółdzielnia, to ich spółdzielnia wyposażona w wielomilionowy majątek za ich pieniądze, chcą kontrolować pracę dyrektorów, chcą ich powoływać a nie tylko zgadzać się na kandydatury przywożone w teczkach, chcą mieć prawo odwoływać, jeżeli źle gospodarzą. A może rolnicy zdecydować że część maszyn - te podstawowe - należy rozdzielić na grupy użytkowników? Takie propozycje też padały. Niech SKR ma sprzęt specjalistyczny i szczególnie drogi - różnego rodzaju kombajny, aparaturę ochrony roślin, kolumny parnikowe. Niech świadczy usługi specjalistyczne, niechże wreszcie ktoś zajmie się rekultywacją gruntów, konserwacją urządzeń melioracyjnych; niechże wreszcie ktoś zabierze się do remontów chłopskich maszyn, bo rolnicy mają już 10 razy więcej ciągników niż kółka, ba, ^{nawet} mają/dużo więcej kombajnów zbożowych. Ale tego sprzętu nikt nie naprawia. Na zebraniach mówi się też o cenach za usługi polowe - że nie Warszawa powinna je ustalać, a wiejski samorząd i to w ten sposób, żeby nie było strat, ale i wielkich zysków. To rolnicy chcą mieć wpływ na kasację SKR-owskiego sprzętu i jego sprzedaż wśród rolników z pominięciem gminnej spółdzielni, bo

ta tylko bierze wysokie marże. Mówi się o konieczności przesunięcia części służby rolnej z gmin do kółek rolniczych, bo to kółka rolnicze w swych statutach stawiają na jednym z czołowych miejsc walkę o wzrost plonów, o poprawę kultury rolnej. Ulgi podatkowe, kredyty dla wsi, sprzedaż deficytowych środków do produkcji - o tym wszystkim chce decydować wiejski samorząd. ~~NOWIJSIĄ~~ A właśnie wyposażenie samorządu w konkretne, jasno sprecyzowane uprawnienia, to owe lekarstwo na toczącą rolnictwo chorobę. Właśnie wiejski samorząd, od wsi poczynając po władze centralne, musi być tym właściwym partnerem dla władz, który już się nigdy nie zgodzi na żadne deformacje programów rozwoju rolnictwa. Bo programy, to mieliśmy dobre. Tylko z ich realizacją bywało różniem.

Leczenie będzie długie - fakt. Konieczna jest też cierpliwość pacjentów. Ale nikt tu nie stosuje taktyki na wyciszenie. Kto ostatnio śledził uważnie prasę ten dobrze wie, że wiele wynotowanych przeze mnie na wiejskich zebraniach wniosków i dezyderatów już się realizuje, część znalazła się w nowych statutach Kółek Rolniczych, Ale nie tylko. Te najważniejsze sprawy, np. Fundusz Rozwoju Rolnictwa został przekazany do Kółek Rolniczych. Nowy regulamin SKR-u wyraźnie mówi, kto tam teraz pan, a kto wykonawca.

Skończyły się jednowładcze rządy dyrektorów, bo decydujący głos o wszystkich poczynaniach z mianowaniem i odwoływaniem dyrektorów mają już Rady Użytkowników.

Na ostatnim spotkaniu Rady Centralnego Związku Kółek Rolniczych z premierem Pińkowskim zapadło wiele innych decyzji, choćby w sprawie cenników za usługi polowe: tu głos decydujący, zgodnie z resztą z postulatami rolników, będzie miał samorząd. Kontraktacja przejdzie w gestię Kółek, Kółka będą miały własną służbę rolną, będą decydowały o sprzedaży ziemi, o rozprowadzeniu wszelkich deficytowych środków dla produkcji rolnej. Jest więc obrońca rolników, który w rozmowach z Rządem ich reprezentuje. Rzecz tylko w tym, aby możliwie szybko te wszystkie formy wiejskiego samorządu - terytorialnego, spółdzielczego i kółkowego - się uaktywniły, żeby rolnicy wybrali do samorządów tych najlepszych, którym na sercu leży dobro wsi i rolnictwa, no i żeby zabrali się do roboty. Decyzje, które już zapadły i jeszcze zapadną, stwarzają wiejskiemu samorządowi olbrzymią szansę i uzdrowienie polskiego rolnictwa.